

201.466 43VL
352B Objezierze 6

INTERPELACYA

posta pleszewskiego
[Władysław Mauryca]
DRA, NIEGOLEWSKIEGO

na posiedzeniu izby poselskiej sejmu pruskiego

z dnia 12 Maja r. 1860

wedle sprawozdań stenograficznych.

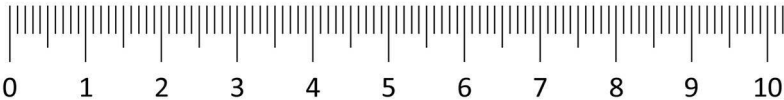
Trzecie wydanie.

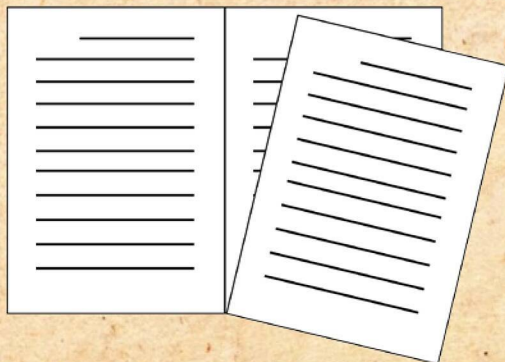


Kpa 145

POZNAN.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha.
1860.





W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

228593 I

228594 I

228595 I

228596 I

228597 I

228598 I

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



228598

228593

**Wypożycza się
tylko do czytelní**

198
1-6



dukt. 455 434 E

352B *Objęcie*

6

INTERPELACYA

PL

posta pleszewskiego

[Władysław Maurycy]

DRA. NIEGOLEWSKIEGO

na posiedzeniu izby poselskiej sejmu pruskiego

z dnia 12 Maja r. 1860

wedle sprawozdań stenograficznych.

Trzecie wydanie.



Wg 25 / 45

POZNAN.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha.

1860.

27. Księżka 27

27

INTERPLACJA



228598 I





50. Posiedzenie.

W sobotę dnia 12 maja 1860.

Prezes Izby dr. Simson otwiera posiedzenie o godzinie 10 i 10 minut przed południem.

Przy stole ministeryalnym zasiedli: prezes ministerstwa stanu książę Hohenzollern-Sigmaringen, panowie ministrowie hr. Schwerin, baron Schleinitz, hr. Pückler, baron Patow, Simons, Auerswald, von der Heydt, Bethmann-Hollweg, Roon, a jako komisarz rządowy tajny radzca regencyjny Schuhmann.

Prezes otworzywszy posiedzenie zagał ono mową poświęconą pamięci zgasłego wczoraj (11 maja) posła dra. Wentzela i ogłosił następnie przejście do porządku dziennego. Pod pierwszym numerem na porządku dziennym zapisano interpelacją posła dra. Niegolewskiego.

Prowadzący pióro (poseł Delius) upoważniony do odczytu interpelacji zaczyna czytać:

„Na przeszłorocznej sesji izby poselskiej, z powodu prowokacji przez urzędników za pomocą szerezenia w W. Ks. Poznańskim potajemnie naśladowanych powstańczych proklamacyi przeciwko cesarzowi

rosyjskiemu, niżej podpisany do królewskiego rządu stanu wniósł interpelacyą.

„Ówczesny minister spraw wewnętrznych, przyznając

„wielką wagę jaką wnioskodawcy przywiązywali do interpelacyi“
oraz oświadczając

„że nie zaniecha surowego popierania kroków dyscyplinarnych które się już rozpoczęły przeciw pojedynczym oznaczonym (bestimmte) urzędnikom“

dla odpowiedzi szczegółowej na interpelacyą swemu rządowemu komisarzowi kazał przeczytać relacyą ułożoną jeszcze przed ustnem umotywowaniem téjże interpelacyi.

„Podług oświadczenia pana ministra relacya ta ułożoną została na podstawie już to „ściągniętych akt władz poznańskich“, już to „zecznań przywołanego tu (z Poznania) prezydenta policyi.““ Mimo to relacya ta opiera się po części na błędnych faktach, po części omija mi'czeniem kilka ważnych oskazyjących momentów, które przy umotywowaniu interpelacyi szczegółowej były rozwinięte. Interpelujący zastrzega sobie dowieść jednego i drugiego, szczególnie zaś także, że władze poznańskie w istocie przed żadnemi nie wzdragały się środkami, aby nawet po umotywowaniu zeszłorocznej interpelacyi i jeszcze podczas tegorocznej sesyi wytrwać w swoim systemie prowokowania, i że także poddany angielski, Algemon Rewit. wyrokiem izby sądowej stanu z dnia 5 listopada 1859 na dwa lata domu poprawy skazany, stał się ofiarą tego systemu.

„Jakkolwiek pomieniona relacya prowokacyi zaprzeczała, przyznała jednak istotnie dokonany przedruk i kary godne szerzenie proklamacyi, i tylko winę i odpowiedzialność zwała na jednego urzędnika, obiecując w końcu, że:

„rozpoczęte już w téj sprawie śledztwo dyscyplinarne skarci w sposób prawem przepisany to całkiem niewłaściwe postępowanie.“

„Odtąd rok spełna upłynął.

„Pomimo że pan minister ocenił donośność interpelacyi i oświadczył, że już przeciw pojedynczym urzędnikom przedsięwzięte zostały kroki dyscyplinarne; pomimo że nawet relacya przed umotywowaniem interpelacyi sporządzona i przeczytana, choć starała się uniewinnić, nie mogła zaprzeczyć karygodności postępowania, i była przyobiecwała skarcenie w sposób prawem przepisany,

dotąd, ile wiadomo, z tego powodu nie wytoczono śledztwa kryminalnego, ale tylko przeciw jednemu śledztwo dyscyplinarne,

podczas którego urzędnik o którym mowa nietylko pozostał w urzędzie, ale nawet swego przełożonego prezydenta policyi, w razach przeszkody zastępował, i dopiero kilka tygodni przed rozpoczęciem sejmku Poznań opuścił.

„Jak słyhać, jednak i ten urzędnik zeszłego miesiąca wyrokiem izby sądowej dyscyplinarnej został uniewinniony.

„Jakiekolwiek są powody tego uniewinnienia, których ani zaczepiać ani w podejrzenie podawać niżej podpisany bynajmniej nie może zamierzać, jednak

żadna nie zachodzi wątpliwość, że gdzie istnieje wina, muszą być winni.

„Najsmutniejszą zaś byłoby, gdyby przy takiém postępowaniu nie było można znaleźć winy, a zatem i winnego.

„W takich okolicznościach niżej podpisany interpelant pozwala sobie prosić królewski rząd stanu o wiadomość:

- 1) co do rezultatów kroków dyscyplinarnych wedle oświadczenia ówczesnego pana ministra spraw wewnętrznych, przedsięwziętych przeciw pojedynczym oznaczonym (bestimmte) urzędnikom i zapytać się
- 2) jakie dalsze kroki ministryum przedsięwzięło
- 3) lub przedsięwziąć zamyśla, a wreszcie, czyby ministryum nie zechciało uważać za stosowną przedsięwziąć kroki w tym celu, aby krzywda zrządzona Algemonowi Rewitowi została naprawioną.

Dr. Niegolewski.

Popierają go:

Żółtowski (Krotoszyn). Hrabia Mielżyński Chłapowski. Pilaski. Hr. Skórzewski. Wyczyński. Hr. Plater. Libelt. Hrabia Józef Mielżyński (wschowski). Stablewski. Łyskowski. Żółtowski (poseł bukowski). Morawski. Bentkowski. Potworowski. Hrabia Działyński. Bockum-Dolffs. Baron Vincke (z Hagen). Grabow. Pinder. Harkort. Bürgers. Roenne. Tschow. Baron Hoverbeck. Ancker. Dr. Veit. Wagner. Mayhoeffer. Nemitz. Schoemann. Thiel. Dr. Morgen. Immermann. Assmann. Housselle. Berg.“

Prezes: Wzywam teraz Królewskie Ministerstwo

Stanu do oświadczenia się w rzeczy, ażali i kiedy na interpellacyę właścienio odczytaną odpowiedzieć zechce.

Pan minister spraw wewnętrznych ma słowo.

Minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin: Jestem gotów na interpellacyę w imieniu ministerstwa odpowiedzieć bez zwłoki.

Prezes: Więc dla uzasadnienia interpellacyi pozwalam panu interpelantowi mówić.

Dr. Niegolewski. „Panowie! Żalność która tę izbę napęlnia, zaprawdę i nas Polaków na wskroś przejęła, zwłaszcza mnie i tych moich rodaków, którym w śledztwie przeciw Polakom toczoném, jakie pewnie wszyscy Panowie zachowaliście w pamięci, daną była sposobność poznania osobiście sprawiedliwości zmarłego członka tej wysokiej izby, i gniew jego szlachetny na wszelkie nadużycia prawa, urzędu i władzy. Jeżeli się tu odzywam do cieniów tego męża, który sprawiedliwość zastępował i który już właśnie z tego powodu nietylko się nie tail z najgłębszym oburzeniem na podobne postęпки urzędników w sprawie przeciw Polakom toczonéj, któreto postęпки jednak nie mogły być porównane z postępkami na jakich interpellacya moja się zasadza, ale który zarazem postępkom tym zagradzał, jeżeli powoływam cienie tego męża sprawiedliwości, którego obraz nam wszystkim skreślił szanowny pan marszałek tak porywającą wymową, mniemam iż to przyda pobudek, by na przyszłość nas Polaków, posłów z W. Księstwa Poznańskiego, już nie zmuszano Was nużyć, Panowie, podobnemi interpellacyami. Stanowisko toż samo, z którego wynikła właśnie co usłyszana przejmująca do



głębi przemowa szanownego pana marszałka, z którą do téj izby wysokiéj się odezwał, stanowisko toż samo i jego zapewne z okoliczności rozpraw nad niektóryą petycją przeszłej sesyi jako posła zniewoliło do oświadczenia, że nietylko nie godzi się żądać po panu ministrze spraw wewnętrznych przejęcia owéj haereditas damnosa od poprzednika mu zdanej, choćby tylko cum beneficio legis et inventarii, ale owszem ufać należy, iż jéj całkiem się zrzecze.

„Zaiste przed innemi przedmiot zeszłorocznej mo-jéj interpelacyi stanowi punkt kulminacyjny téj haereditas. Ale dotąd, posiada ten spadek obecne ministerstwo. — Zarzuciłem był władzom poznańskim prowokacyą, zaprawdę zarzut najcięższy, jaki można im było uczynić, kiedy nawet, jak już zeszłego roku nadmienilem, dawny galernik a późniejszy naczelnik tajnéj policyi w Paryżu za cesarstwa, osławiony Vidocq, niejednokrotnie w pamiętnikach swych wyrzekł, że jakkolwiek się wielu, a nawet najgorszych rzeczy dopuścił, wszakże nigdy nie można zarzucić mu prowokacyi. Z takim zatem zarzutem występując, wielką wzięłem na siebie odpowiedzialność. Relacya ułożona przed zeszłoroczną moją interpelacyą i w odpowiedzi na nią przeczytana, wprawdzie nie przyznawała prowokacyi, ale nie mogła się obyć bez przyznania przedruku i karygodności jego rozpuszczenia. Tymczasem całą odpowiedzialność zwała na jednego tylko urzędnika; zaś śledztwo dyscyplinarne przeciwko niemu wytoczone skończyło się jego uwolnieniem. Niechaj to będzie koniec tego postępowania dyscyplinarnego, ale samé-że sprawę za-

uprzatnioną, za pochowaną, uważać mi niepodobna. Winien jestem powadze téj izby wysokiej, zwłaszcza szanowzým jéj członkom którzy raczyli podpisać interpelacyą, winien jestem własnemu mojemu honorowi, niedopuszczyć ni najlżejszego pozoru, jakobym był nadużył wolności téj mownicy, jakobym z tego miejsca nieodpowiedzialnego nieprawdziwe podnosił twierdzenia, i bezzasadne zarzuty wagi tak ciężkiej.

„Okoliczność, że nie wytoczono śledztwa kryminalnego, lecz dyscyplinarne, oraz tryb jakim je prowadzono, zwłaszcza sposób, w jaki urząd instygatorski wystąpił, o czem później opowiem, w istocie nie pozwalają się spodziewać, że ta droga wykryje prawdziwy stan rzeczy i winowajców, chociaż byłem przytoczył dostateczne zasady na wykrycie prawdy. Mianowicie po mojem wysłuchaniu jasno stało mi przed oczy, że nie będzie podobna, bym przestał na wypadku śledztwa dyscyplinarne, bez narażenia się na zarzut oszczerstwa; i to było powodem, że do dna téj sprawy zajrzałem i sam niejako formalne prowadziłem śledztwo. Zaiste trudno zadanie dla osoby prywatnej, ile że trzeba było skierować poszukiwania naprzeciw urzędnikom w czynnej służbie będącym których interes wymaga zatajenia własnych postępów,

„Śledzenie moje do innego téż całkiem doprowadziło wypadku, jak śledztwo dyscyplinarne. Mam dostateczne dowody, że nie szło o jednorazową prowokacyą, ale że system władz poznańskich był systemem prowokacyi, której jako systemu nawet osławiony Vidocq ani do myśli nie przypuszczał.

„Ponieważ sposób, w jaki uzasadniłem przeszłoroczną moję interpelacyą, władz poznańskich jeszcze

nie skłonił do zarzucenia niegodnego swego systemu, i ponieważ dalej niemam powodu do mniemania, że teraz ciż sami urzędnicy panu ministrowi dla jego informacyi więcej prawdy odsłonią, jak roku zeszłego, zatem widzę się zniewolonym tą razą sprawę tę z gruntu i bez żadnego względu wyłożyć.

„Aby zyskać najobszerniejszą podstawę dla mego wywodu, na samprzód więc dowiodę, że istnieje system prowokacyi, i że padły ofiary tego systemu. Dowiódłszy tego, następnie także kilku słowy w jasnym świetle wystawię przedmiot zeszłorocznej interpelacyi, oraz tryb jakim prowadzono śledztwo dyscyplinarne.

„Więc zaczynam dowód systemu.

„Wierzą w to powszechnie, że dawna Polska w wszystkich dzielnicach swych tajnami rewolucyjnymi spiskami nieustannie jest nurtowana. Wierze tej się przeciw nie myślę. — Policya, w swoim własnym interesie uważa to za dogmat, który aby był w poszanowaniu, tworzy i udaje spiski, gdzie niema takowych.

„Może z gazet, Panowie, sobie przypominacie, że w grudniu roku 1858, zatem kilka miesięcy po osławioném rozpuszczeniu naśladowanej z rozkazu urzędników proklamacyi londyńskiego związku rewolucyjnego, któreto rozpuszczenie stanowiło przedmiot zeszłorocznej interpelacyi, uwięziono w Poznaniu emisariusza podróżującego za paszportem angielskim pod imieniem Rewita, a wysłanego przez ów związek rewolucyjny do komitetu rewolucyjnego poznańskiego. Tymczasem za zabiegi rewolucyjne został on skazany

na dwa lata do domu poprawy. Wspomniałem o tym emisaryuszu w mojej interpelacji. Wszystko cokolwiek powiem, także do niego się odnosi bezpośrednio. Rozumie się, Panowie, że właściwe sprężyny spisków rewolucyjnych nie są emisaryusze, ale tajny związek rewolucyjny w Londynie i tajny komitet główny w Poznaniu; emisaryusze są jedynie pośrednikami. Tak też więc emisaryusz Rewit nie przybył do Poznania na chybi trafi.

„Albowiem w W. Księstwie Poznańskim istnieje rzeczywiście, i to jeszcze obecnie, komitet główny rewolucyjny (jakoż tak sam siebie mianuje). Dowód istnienia tego komitetu głównego rewolucyjnego, jako też dokładna wiadomość o jego czynności, celach i środkach, i że Rewit na jego żądanie przybył do Poznania, zawarty jest w tych oto listach oryginalnych w moich ręku się znajdujących, a które listy komitet główny poznański pisał do tak zwanego związku rewolucyjnego w Londynie. Jest tych listów 24, więcej dostać nie mogłem. Pierwszy jest jeszcze z daty 13 sierpnia 1858, ostatni z 23 kwietnia 1860. Wszystkie te listy zaczynają się słowy: „Kochani bracia“ a kończą się wyrazami „Pozdrowienie i braterstwo.“ — Wedle osnowy tych listów ten komitet główny rewolucyjny poznański stoi na czele niezliczonych komitetów rozgałęzionych po całej dawniej Polsce. — Oddycha nieubłaganą nienawiścią z jednej strony naprzeciw rządowi pruskiemu, rosyjskiemu i austriackiemu, z drugiej przeciwko duchowieństwu i szlachcie, którym zdradę zarzuca. Ponieważ więc poprawić się nie dadzą ta szlachta i duchowieństwo, wedle listów tych, tylko własne sa-

molubne cele mają na oku i z Czartoryskim na czele dyplomatyżują, spodziewając się w razie najpomyślniejszym odbudowania Polski jako daru Napoleona, zatem komitet główny poznański stara się działać na chłopów i przez nich przemocą dojść do odbudowania Polski, i stawia sobie zadanie podburzyć ich przeciwko szlachcie i duchowieństwu. Celem jego jest rewolucya socyalna, w której duchowieństwo i szlachta mieniem i krwią mają przypłacić. Komitet główny poznański zawiązał stosunki z emigracją wszystkich narodów za pośrednictwem związku rewolucyjnego londyńskiego, i kieruje nią do swych celów. Jak z listów jego widać, komitet ten główny poznański kilka razy posyłał pieniądze do Londynu do tak zwanego związku rewolucyjnego, żądał natomiast przesłania proklamacyi i pism rewolucyjnych, jako też wysłania emisaryuszów do Poznania i Królestwa Polskiego, obiecując dla nich przesłać paszporty, skoro rysopis ich nadejdzie. Donosi wychodźcom że wszystko gotowe do powstania, że cała Polska podobna do baryłki prochem napełnionej, i żąda przesłania broni! Natomiast komitet główny poznański ostro gani emigracją z powodu jój bezczynności, podżega ją do większego zapалу, nagli do pośpiechu i żąda, by raz przście od słów przyszło do czynów, bo powstanie nie może już dłużej być wstrzymane. Obok tego naglenia jednak ostrożność największa przed policją jest zalecona.

„Któż to więc są, Panowie, ci straszni ludzie którzy składają komitet główny poznański, co rozciąga ramiona na całą dawną Polskę, zatem stoi na czele sprzysiężenia które całą Polskę ogarnia?

„Któż są ci ludzie którzy rozpasali namiętność całej Polski i całego wychodźstwa?”

„Któż są ludzie co chcą odnowić krwawe mordy galicyjskie?”

„Któż są ludzie co zalecają taką ostrożność przed policją?”

„Panowie! Zaraz ich poznacie. Drugi z listów oryginalnych Wam pokazanych, z 9 września 1858 jest ich podpisem opatrzony; podpisy te brzmią:

Jan Przespolewski (jako sekretarz). Józef Bogdański. L. Włosziborski. L. Pawłowski. Eward Orkanow.

„Czy przeto te pięć osób tu wymienionych są w istocie reprezentantami tego komitetu głównego poznańskiego? Nie! Osoby te imiona mające, istnieją wprawdzie w Poznaniu, ale nie o tém nie wiedzą! Niektórzy z nich między sobą nawet z osoby się nie znają, może nawet się nie widzieli, tem mniej rozmawiali ze sobą. Podpisy są sfałszowane! — Wszystkie listy w biurze dyrekcyi policyi w Poznaniu są ułożone! — Spiskowi są pan prezes policyi Baerensprung i tajny jego sekretarz Post (urzędowo ustanowiony jako tłumacz), którego ręką wszystkie listy są pisane, et consortes!

„Kiedy Panom już wymieniłem prawdziwych reprezentantów poznańskiego Komitetu głównego rewolucyjnego, ważną jest i po prostu niezbędną dla uzasadnienia mojej interpelacyi, abym Was bliżej obeznał z treścią tych listów, ponieważ jedynie tym sposobem potrafię Wam wykazać pragmatyczny rozwój poznańskiego spisku, który po gazetach tyle sprawiał wrażenia, który w rzeczywistości w W. Księ-

stwie Poznańskim tyle złego nabroił; tak Polakom, jak Niemcom! Tylko w ten sposób spodziewać mi się godzi, że Was przekonam jako Rewit, o którym w listach komitetu głównego poznańskiego kilkakrotna zachodzi wzmianka, padł ofiarą policyi. Wprawdzie nie będę śmiał z każdego listu treść obszerną podawać, ale nie weźmiecie mi za złe, że przynajmniej z każdego listu podam Wam szczegóły najbardziej charakterystyczne. Pierwszy list z 13 sierpnia 1858 donosi, że się wszedzie w W. Księstwie Poznańskim zawiązały komitety rewolucyjne; duchowieństwo, szlachta polska, a mianowicie też posłowie sromotą zelżeni, zwłaszcza Potworowski wystawiony jako szkodliwy sprawie narodowej, pozbawiony wszelkiego patryotyzmu; w ogóle prawie wszyscy rodacy moi tu przytomni, oraz Wolniewicz i inni, zdrajcami są nazwani. Dalej jeszcze w tym liście podany jest adres pod którym korespondencya ma się odbywać; adres ten brzmi: Pani Ruch, w Poznaniu, plac Wilhelmowski pod nr. 14 b. Ta Ruch jest to żona służącego nadradzcy prezydyalnego pana Lebbin.

„W drugim liście z 9 września 1858 przedstawiona jest łatwość wzięcia fortecy poznańskiej. Żądają rychłej nadsyłki pism rewolucyjnych i emisaryuszów, którzy koniecznie są potrzebni. Komitet główny poznański, tj. policya, ofiaruje dla emisaryuszów wystarać się o pieniądze na drogę oraz paszporta, i przesłać skoro ich rysopisy przybędą do Poznania.

„W trzecim liście z 21 grudnia 1858 zawarte podziękowanie za przysłanie emisaryusza Rewita, oraz wiadomość, że wkrótce wyjedzie do Kra-

kowa (dniem pierwój był już w więzieniu); przytém proźba, by listy do niego pod adresem pani Ruch, skąd je dalej miano wyprawić, były przesłane. Ponieważ chwila powstania bliska, żądają przesyłek broni pod adresem berlińskim: Dr. Heim w Moabie, za pośrednictwem spedytora Moreau Valette. W końcu jeszcze raz skarga na obory posłów, szkodliwych sprawie narodowej, ponieważ z potrzebami ludu nie są obeznani i jedynie niedorzecznym oddani usiłowaniom, starając się otrzymać na drodze legalnej uiszczenie praw Polakom gwarantowanych.

„W liście z 6 stycznia 1859 żałość wyrażona z powodu uwięzienia Rewita; on sam dał powód do uwięzienia, ponieważ udał się do niewłaściwej osoby, tegoż samego imienia, i ponieważ niebacznie gadał przed osobami niewtajemniczonemi, przeciwko duchowieństwu i szlachcie. Chwałę swe stósunki z Krakowem skąd dobre przybyły nowiny, oraz z Królestwem Polskiem aż do Kijowa, dokąd wysłania emisaryuszów się domagają, i podejmują się tam dotąd przesyłać ich korespondencyą, podając na ten cel adres: Kurnatowski (sekretarz policyjny) plac Wilhelmski pod nrem 8. W liście z 31 stycznia 1859 zamiast dawniejszego adresu p. Ruch w Poznaniu, podany jest inny: Pani Franceson w Berlinie, Markgrafenstrasse pod nrem 37. Dalej powiedziano, że Rewit tylko niewinne złożył zeznania i wkrótce wróci do Anglii; niech tymczasem żadnych nie przysyłają emisaryuszów, bo z powodu czujności policyi należy się obawiać ich uwięzienia, zwłaszcza że i w Krakowie niektóre osoby zostały uwięzione. Z każdym dniem rośnie liczba

spiskowych — niema już miasteczka bez komitetu — Chełmno się odznacza. Przesyłają kopią odezwy do dezercy, ponieważ ta związkowi rewolucyjnemu nie była jeszcze znana. Ale jeśli w ogóle ma nastąpić porozumienie, czego zaiste zachodzi potrzeba, lepiej będzie wysłać emisaryuszów do Kolonii lub do Hamburga, dokąd komitet główny także posła wyprawi. Za znak poznania służyć ma hasło: „Po czemu wełna?“ Odpowiedź: „Po 91½ tal.“

„D. lój w liście z 27 marca r. z. wynurzono podziękowanie za przesłanie biletu Mazziniego. Poznański komitet główny naciera na związek rewolucyjny, aby przyspieszył wysłanie emisaryuszów do Kolonii lub do Hamburga i rychło przyspieszył wybuch rewolucyi, aby uprzedzić despotów we Włoszech, bo inaczej rewolucya w zawiązku zostanie przytłumioną. Jeszcze nim Napoleon do Włoch przybędzie, należy tam czerwoną zatknąć chorągiew.

„List z 9 kwietnia r. z. zajmuje się przeszłoroczną interpelacją, i później wróce do niego.

Szczególnój twagi jest list z 25 kwietnia r. z. W nim poznański komitet główny żąda od londyńskiego związku rewolucyjnego, aby ten wygotował manifest powstańczy, i przesłał wydrukowany. Pieniądze na opłacenie kosztów druku będą przesłane. Gani w otrzymanym brulionie zniesienie własności, i domaga się, aby każdemu komornikowi 3 do 5 mórg roli zapewniono; żąda nakoniec aby się londyński związek w nastąpić mającym wybuchu nie odosobniał, lecz z centralizacją demokracji wspólnie działał i manifest podpisał.

„Podług listu z 18 maja r. z. Polska tak już jest

zrewolucjonizowaną, że równa się baryłce prochem napełnionej, i tylko zapalnej iskry nie dostaje. Trzeba więc ile możności jak najprędzej emisaryuszów wysłać, takich mianowicie, którzyby do Galicyi i innych miejsc mogli być wyprawieni a to za pośrednictwem poznańskiego komitetu głównego, to jest policyi. Ażeby druk zamówionego, a tak długo opóźnionego manifestu przyspieszyć, przesyłają tymczasowo 25 tal. z przyrzeczeniem że więcej nadeszłą; lecz zarazem żądają aby manifest był podpisany, nie przez osoby tak nieznanne, jak Abicht i Popowski, lecz przez znane wielkości, jak Mierosławski, Wysocki, Oborski.

„List ten kończy się przekleństwem szlachty, która zamiast łączenia się z rewolucją, pod przewodnictwem Czartoryskiego, dyplomatyzuje z Napoleonem i Aleksandrem o utworzeniu Królestwa Polskiego, z Wksięciem moskiewskim na czele. Teraz powinna płynąć krew szlachty, czas nadszedł. Śmierć lub zwycięstwo! W końcu dla zbliżającego się wybuchu rewolucyi, dla bezpieczeństwa udzielone są znaki tajne do pisania ważnych korespondencyi.

„W liście z 27 maja komitet główny poznański, podobnie jak we wszystkich innych listach robi wyrzuty związkowi rewolucyjnemu w Londynie, że jest leniwy i ociężały, nie odpowiada i nie przystępuje do czynu i to jest właśnie powodem, że duch rewolucyjny upada, zaczęć tylko przez szybkie przesłanie nowych proklamacyi i pism i rozpuszczenie ich, duch ten podniesionym być może. Dziękują za receptę do bomb Orsiniego przesłaną im przez związek rewolucyjny. Następnie wzywają ten związek

aby nastawał usilnie na francuską demokracją, ażeby korzystając z nieprzytomności Napoleona, rozpoczęła walkę; cała w ogólności demokracja działa zbyt opieszale.

(Wesołość).

„List z 10 czerwca ma bardzo komiczną stronę. Związek rewolucyjny usłuchał bowiem nareszcie wezwania poznańskiego komitetu głównego, tj. policyi, napisał i przesłał manifest powstańczy. Londyńscy spiskowi położyli wprawdzie imię Mierosławskiego, bez jego wiadomości, pod proklamacją, lecz zamiast Mier — napisali Mir —. Poznański komitet główny związkowi rewolucyjnemu robi z tego powodu wyrzuty, i żąda powtórnego oświadczenia, o przystąpieniu Mierosławskiego. Podobnie jak list z 27 maja zawiera on oprócz zwyczajnego nacierania na emigracją, zapytanie, czy demokraci francuscy nie rozpoczną walki, korzystając z nieprzytomności Napoleona. Wszystko idzie zbyt powolnie.

„W liście z 10 czerwca żądają także przysłania proklamacyi i pism rewolucyjnych masami, i to pod różnemi adresami, pod dotychczasowym Franceson itd., i pod nowym: Teodor Wilocyński, w hotelu Zernikowa w Berlinie, Szamotulski w Bydgoszczy, Brückenstrasse pod nrem 138 do rąk W. Kierskiego. Dziękują za przysłany bilet Mazziniego, a nalegają o oświadczenie przystąpienia Mierosławskiego. Ofiarując się przesłać paszporta i pieniądze na drogę, wzywają do wysłania emisaryuszów.

„List z 5 lipca nie zawiera żadnych ważnych szczegółów.

„W liście z 19 lipca uskarżają się na skutki po-

koju w Villafranca, i zapuszczają się w polityczne pomysły. Szlachta znowu ma dostać za swe.

„W liście z 6 sierpnia gniewają się prócz tego, że tak mało się działa, a nadewszystko że nie przyjeżdżają żadni emisaryusze, ostrzegają ich nawet przed szpiegami w Londynie i wzywają, aby się do nikogo nie zgłaszało tylko do komitetu głównego w Poznaniu. Tylko nie upadać na duchu, bo lubo szlachta i duchowieństwo nic nie warte, za to duch chłopów wyborny.

„W liście z 20 sierpnia wyjaśniają niektóre sprzeczności w które się uwikłali. Powstanie zostało zwichnięte przez zły kierunek pokoju w Villafranca. Tém bardziej demokraci wszystkich krajów powinni trzymać ze sobą. Czy Francuzi nie zrzucą tyrana z tronu, czyż nie wstanie drugi Orsini?

„W liście z 23 października znów się uskarżają na nieczynność i przyrzekają przesyłkę pieniężną.

„W liście z 7 grudnia, znowu przedstawiona jest szlachta jako do niczego nie zdalna, a szczególnie Czartoryski i Zamojski, którzy podczas pobytu swego w W. Ks. Poznańskim wszystko popsuli. Dziwią się nad tэм, że emigracya polska z Niemcami się łączyła, Niemcom ufać nie można. (To mówi komitet główny, tj. policya w Poznaniu). Odwołując się na poprzednie przesyłki pieniężne, posyłają 10 talarów.

„W liście z 8 grudnia oznajmują bliski upadek Rosyi. Stieglitz z tego powodu uciekł z swemi pieniędzmi do Paryża, itd. Dziękują za listy od Pyatsa i Saffisa. Na dowód swych daleko rozgałęzionych stosunków i że sprawa socyalnej rewolucyi w reszcie

Polski dobrze stoi, odpis listu jakoby z Kalisza nadeszłego od spół-spiskowych.

„W liście z 17 stycznia 1860 r. piszą, że z resztą nic nowego nie zaszło, tylko że sejm w Berlinie się rozpoczął, i że posłowie znów bawią się niedorzecznościami, chcąc na legalnej drodze domagać się praw Polakom zagwarantowanych. Lecz to nietylko do niczego nie prowadzi, ale owszém przywróceniu Polski przeszkadza. W braku innych nowości, przesyła poznański komitet, to jest policya, która wpadła na dowcipną myśl fabrykowania sobie wiadomości, odpis listu jakoby z Kalisza odebranego, w którym skuteczność proklamacyi londyńskich bardzo jest chwaloną.

„Co się tyczy listu z 16 lutego 1860 r. znowu świeży przedmiot policją zajmuje; w liście tym jest mowa o emisaryuszu jakoby Mierosławskiego, w skutek czego nastąpiła rewizya domowa u niejakiego F. w Lesznie. Z tym emisaryuszem jakaś dziwna sprawa, gdyż towarzysz jego nie używa dobrej reputacyi. I do kogoż udał się F. z mniemanem emisaryuszem (Mierosławskiego) do męża o którym wiadomo, że nie zajmuje się polityką, do właściciela dóbr Morawskiego, znanego ze wstrętu do wszelkich rewolucyjnych, gwałtoynych postępów. Cały wypadek zdaje się na to był obrachowany, aby mieć dowód jako niby emisaryusze podróżują.

„Ostatni list z 23 kwietnia, łaje z całego serca na duchowieństwo i szlachtę: śliczni byliby patryoci, coby w pantoflach i szlafroku Ojczyznę chcieli ocalić. Oznajmijają londyńskiemu związkowi, że chwilowo mają korespondencyi zaniechać, i tak długo czekać, póki nowy adres przesłany nie zostanie. Panowie!

powiedziałem już dawniej że komitet główny składa się z panów Bärensprunga, Posta i kons., w którym sekretarz policyi Stolzenberg podskarbiego komitetu głównego przedstawiał, portoryum listowe itd. wypłacał. Lecz mogę Wam też zaraz udowodnić, że w istocie p. Bärensprung jest tym, który udzielał Postowi informacji do listów pisanych do związku rewolucyjnego w Londynie. Posiadam bowiem list który p. Bärensprung w tym właśnie czasie napisał, kiedy od przeszłego p. ministra spraw wewnętrznych tu był powołany dla udzielenia objaśnień potrzebnych do sporządzenia relacji odczytanéj jako odpowiedź na przeszłoroczną interpelacyą. W téjże samej chwili, w której był zajęty ułożeniem odpowiedzi, mającéj Panom być odczytaną, spiskował bowiem dalej z Londynem. List jest datowany z 6 kwietnia 1859 r. i do Niederstettera pisany. Szczęśliwym trafem go dostałem,

(Wesołość)

brzmi on jak następuje:

Najdroższy Panie Niederstetter!

„„Dziękuję najmocniej za przesyłki, które w zupełności mnie doszły. Rzeczy stoją tu wedle możności dobrze, o wiele lepiej jak sobie o tém marzą dobrzy Poznańczanie. O błazeństwach jak śledztwo dyscyplinarne, śledcza komisya i tym podobne, nie masz mowy. Odpowiedź na interpelacyą jest gotowa i dobra z wyjątkiem punktu odnoszącego się do kopert, który nie dosyć nawiasowo dotknięty. Naturalnie nazwiska nie wymieniono, lecz N. (Niegolewski) zaraz z samego początku Pana panu N. (Noah) jako

przesyłającego oznaczył, a teraz tenże chce nadmienić, że: o rozsyłanie przeciw urzędnikowi którego się to tyczy, wytoczono śledztwo, które cel i zamiary wyjaśni. Może mi się to jeszcze uda usunąć. Gdyby tak nie było, nie troszcz się Pan o to bynajmniej.““

(Wesołość)

„„Pan podsekretarz stanu Sulzer i p. N. (Noah)““

(Wesołość)

„„mówią mi, żeby to w ich imieniu Panu udzielić, że to tylko czcza forma““

(Sensacya. Słuchajcie! słuchajcie!)

„„i że Pan stąd wyjdiesz bez szwanku.

W mojem sprawozdaniu o téj rzeczy tylko nawiasowo wspomniałem i nie przytoczyłem jeszcze słów Pańskich, lecz jutro osobiście z p. ministrem o tém się rozmówię. N. (Niegolewski) utrzymuje tu, że ma kilkanaście kopert. — Jeżeli londyński cyrkularz (z 1 października 1858) jeszcze nie jest wydrukowany, to pan Schl. (Schladebach, redaktor półurzędowej Gazety Poznańskiej) niech go nie daje. Ma on tu w izbie być użyty, i wtedy może go podać. Lecz niech mu Pan tego nie powiada, ale poproś go Pan o zwłokę do poniedziałku, gdzie nastąpi zapewne dopiero odpowiedź na interpelacyą. Tak długo zostaje tutaj.““

„Panowie! To się tyczy zdarzenia, na które już w przeszłym roku zwróciłem uwagę. Gazeta Poznańska wydrukowała odezwę do żołnierzy wzywającą do dezercyi, podczas kiedy moję przeszłoroczną interpelacyą zapowiedziałem. Odezwa nigdzie nie jest znana, nawet londyńskiemu rewolucyjnemu związko-

wi, któremu dopiero policya, jak to widać z jój listu z 31 stycznia 1859 r., odpis posłała. Twierdzą, że to jest utwór poznańskiéj policyi. Nim to chciano Panom oczy olśnić. Ale rozkaz przeciwny do Schlabachy przybył za późno.

„„W załączeniu list z Londynu — który się pewnie skrzyżował z odpowiedzią Posta. Powiedz mu Pan, żeby natychmiast odpowiedział że już pisał, i niech doda że w P. (Poznaniu) wielkie wzburzenie panuje, usposobienie zaś P. (Polaków) wyborne. N. (Niegolewski) bierze się znakomicie jako prawy Polak. Będzie jakby gromem rażony, ale na placu. — Kopią odezwy z 23 marca““

„jest to odezwa — która była przedmiotem przeszłorocznej interpelacyi —

„„niech dołączy dla przekonania, jak chytrze władze operują.

„„Nie wierzą w pokój, i z cicha się urządzają. Zapewne Prusacy zmobilizują landwerę, i gdy przyjdzie do wojny, wyciągną z prowincyi i t. podob. Im więcej drobnych szczegółów, tém lepiej. Co załączono, daj Pan panu L. (Lebbin).

Serdeczne pozdrowienie

obowiązany

(podp.) Bärensprung.

P. 6 kwietnia 1859.

List od Posta wypraw Pan ile możności odwrotnie!““

„Panowie! Wybaczcie mi, że Wam teraz jeszcze przeczytam jak się Post z tego zlecenia wywiązał, bo kiedy przecie tak ciężki zarzut zadaje, muszę też

nie jedno odczytać, czegobym w innym [razie zaiste nie uczynił. Ale dowód koniecznym jest, nie mogę polegać na śledztwie dyscyplinarném, gdy tacy urzędnicy zastępują urząd instygatora jak w poprzedniém śledztwie dyscyplinarném.

„Panowie! Post napisał list następujący:

„„Poznań, 9 kwietnia 1859.

Kochani Bracia,

Odebraliśmy ostatni wasz list z 1 kwietnia, równie jak list z miesiąca lutego, na któryśmy już w końcu marca odpowiedzieli. Nasza odpowiedź i wasz list ostatni skrzyżowały się zatem, i wasze obawy były więc płonne. Adres do pani Franceson jest zupełnie pewny i policya nie może mieć ani cienia podejrzenia.

Interesa stoją tu wybornie. przygotowania do rewolucyi są tak tutaj jak w Królestwie Polskiem na ukończeniu. Wszyscy wtajemniczeni oczekują z niecierpliwością hasła do powstania. Nasz komitet główny obradował już nad manifestem mającym się wydać do ludu w chwili powstania. Najważniejszym punktem jest, jasno przedstawić korzyści, które z rewolucyi dla ludu wiejskiego spłyną, udanie się bowiem głównie od zachowania się téj klasy będzie zawisło.

Ponieważ porozumienie się co do tego właśnie punktu napotkało u nas trudności, postanowiliśmy redakcyą całego manifestu poruczyć emigrantom, to jest Wam i związkowi demokratycznemu. Porozumieście się więc pomiędzy sobą co rychléj co do treści tego ważnego dokumentu, i przyslijcie go nam natychmiast, albowiem wypadki się zbli-

zają. Nie zapominajcie kochani bracia, że emigracja jest głową ojczyzny od tak dawna łączącej w najokropniejszej niewoli! Wam także zostawiamy do rozstrzygnięcia pytanie, kto ma być naczelnym przywódcą powstania. Ludwik Mierosławski jest wprawdzie u ludu bardzo popularny, ale czyli posiada przymioty wodzowi nieodbitnie potrzebne, jest to inne pytanie, które wy lepiej od nas możecie rozstrzygnąć. Również oczekujemy z niecierpliwością przesyłki obiecanych druków; bez wątpienia dotkną one wszystkich punktów, których rozstrzygnięcie bezpośrednio przed powstaniem potrzebnym jest.

Tu w Poznaniu panuje obecnie wielkie wzburzenie umysłów, wywołane interpelacją naszego posła Niegolewskiego, który, wykazawszy podłe intrygi tutejszej policji.““

(to wszystko pisze policja sama!)

„„zawiadomił w drugiej izbie ministra, że policja Waszę proklamacyą z dnia 23 maja r. p. przedrukować kazała i takową przesłała wielu tutejszym mieszkańcom, aby ich podejść i doświadczyć. Opinia publiczna tak u Polaków jak i u Niemców jest oburzona na ten podstęp policji, która prowokować chciała ruchy rewolucyjne, w tym zamiarze, aby przez równoczesne ich odkrycie zbierać warzyny.““

„To jest prawdziwa interpretacja, którą policja sama zdała.

„„Niegolewski przez swoją interpelacyą ministra dopomógł znacznie przedwstępny

naszym pracom do rewolucyi, otworzył narodowi oczy na sidła nieprzyjaciela, co zagładę Polaków ma na celu.““

„Piękne wyznanie policyi poznańskiej!

„„Ażeby złożyć dowód chytrych intryg policyi, załączamy przy niniejszém przez Niegolewskiego doręczony nam egzemplarz oddruku Waszój proklamacyi. Na szczęście zwąchaliśmy pismo nosem i niedaliśmy się złapać w sidła niezgrabnie zastawione. W pokój nikt tu nie wierzy. Oczy wszystkich są obecnie zwrócone na Włochy, gdzie wielki dramat oswobodzenia uciemieżonych narodów wkrótce się rozpocznie. Nawet Niemcy są przekonane o konieczności wojny i zaczynają się zbroić. Mówią, że Prusy chcą powołać poznańską landwerę, ażeby ją w przypadku wojny tu stąd oddalić. Rozkaz na to podobno już podpisany. Wiadomość ta brzmi bardzo prawdopodobnie. Lecz to nas nie odstrasza, bo jesteśmy przekonani, że wszyscy w wojsku pruskiem służący Polacy na pierwsze wezwanie ojczyzny opuszczą chorągwie pruskie i pospieszą wstąpić w szeregi oswobodzicieli nieszczęśliwej ojczyzny. — Odpiszcie nam jak najrychlej. Adres jest dawniejszy: „Pani Franceson itd.

Pozdrowienie i braterstwo!

Z polecenia komitetu głównego

P. sekretarz.““

„Panowie! To nie są słowa komitetu z Polaków się składającego. Nie! To są wszystko słowa policyi, która najlepiej zna swe zamiary.

„Zgodna treść obydwóch listów nie pozostawia

żadnej wątpliwości o ich związku i o tém, że cała korespondencya pod firmą poznańskiego komitetu rewolucyjnego prowadzona, wyszła od władz. Panowie! Mniemam, że to postępowanie nie da się usprawiedliwić tém, że środki przedsięwzięte przez policyą bezpieczeństwa nie wedle téj miary, jak owe, które się na prawdziwym stanie prawnym opierają, sążone być powinny. Przeciw komuż więc mają być użyte te środki bezpieczeństwa? Przeciwko związkowi londyńskiemu, który 3 lata dał się w pole wywodzić? przeciwko związkowi londyńskiemu, którego wcale przekonać nie mogłem o tém, że w pole był wywiedziony? Trzy razy trzeba mi było do nich posyłać, zanim osoby, o których mowa, do wydania mi listów nakłonić zdołałem. — Czy téż może przeciwko mieszkańcom krajowym? Czy policya w przeciągu trzech lat, w których prowokowała, zdołała komukolwiek coś zarzucić albo go téż sprowadzić z drogi legalnej? Zaprawdę, Panowie, nawet Rewit przez policyą do kraju zwabiony, uznany został od osób, którym się przedstawił jako wysłaniec londyńskiego związku rewolucyjnego i w obec których chciał się legitymować wymienieniem podanych mu 5 nazwisk, co jako poznański komitet główny figurowały, za waryata lub téż za szpiega. Zaiste więc nie był to policyjny środek bezpieczeństwa. — Nie! Nie może tu być w ogóle mowy o środkach bezpieczeństwa, bo policya nie zaprzestała na zasięgnięciu wiadomości! Był to prawdziwy spisek urzędników. Spisek ten przez nich uknuty w własnym ich interesie we wszystkich kierunkach został wyzyskiwany, i

to na szkodę kraju, ku którego dobru jako urzędnicy działać jest ich powołaniem i obowiązkiem.

„Panowie! Teraz krótkimi słowy oznaczę, jak daleko sięgała prowokacya i jej skutki, ażeby wystawić w prawdziwem świetle cel i myśl tego spisku urzędników.

„Przedewszystkiem winienem uprzedzić, że opinia publiczna przez prasę ustawicznie przeciw Polakom bywa niepokojoną. W Gazecie Poznańskiej, równie jak i w Wroclawskiej, do której korespondentów kilkakrotnie wymieniony Post należy, pojawiały się zawsze w stósownym czasie artykuły o zabiegach rewolucyjnych w Poznańskiem, które dokładnie machinacyom policyjnym odpowiadały. Sprostowań nigdzie umieszczać nie było można, z powodu, że nie tylko poznańska prasa polska była przytłumioną, ale nawet do cenzury warszawskich gazet były wysłane rekwizycye, a niemieckim gazetom jak n. p. Börsenzeitung, od samego ministryum spraw wewnętrznych dane zostało ostrzeżenie z powodu zamieszczania artykułów politycznych o Poznaniu. Pominąwszy nurtowania opinii publicznej rozciągała się prowokacya we wszystkich kierunkach i smutne wydała następstwa.

„Czyliż cała emigracya nie była prowokowaną? Przecież Rewit jedynie w skutek tego przybył do Poznania, ażeby się wywiedzieć o stanie rzeczy; czy możecie Panowie wziąć za złe wygnańcowi polskiemu, że chwyta się wszystkiego, cokolwiek mu choćby jak cień pomocy i zbawienia pokazuje? Niedawno temu wyraził się deputowany z Hagen, baron Vincke, opisując położenie Polaków, dowcipnie i trafnie, że tak mu się wydają Polacy, jakby się znajdowali na wy-

spie, na której oczekują spełnienia swych nadziei nie troszcząc się o to, co ich otacza. Panowie! Emigracya znajduje się w położeniu jeszcze daleko gorszem, bo im los nawet nie dozwala, strzedz na wyspie grobów swych ojców — nie można do nich mieć urazy, że od kraju do działania wezwani, przyspieszają swój powrót do ojczyzny. Prowokacya ta Rewita miała dla kraju szkodliwe następstwa. Przecież Włościborski właśnie w skutek tego aresztowanym został. A kto spowodował Rewita do odwiedzenia Włościborskiego? Władza sama, która podpisała jego zfałszowała i podpisała go jako członka komitetu głównego. Po uwięzieniu Rewita odważono się, podać na świadków przeciwko niemu tych, którym policya proklamacyą z 23 maja sama przesłała. Pan Bärensprung pozwolił sobie nawet na zapytania sądu: czy co do rozpuszczania proklamacyi w miejscu (w Poznaniu) nic nie zostało wykryte, odpowiedzieć, że dochodzono tego wprawdzie, ale bez rezultatu. Dochodzenia takie są w ogóle trudne, ponieważ postępuje się z tém tak jak z zagranicznymi losami loteryjnemi, które przesłane jednej osobie w miejscu, przez nią w miejscu, wewnątrz kraju, bywają rozsyłane. Tak, Panowie, zaiste były chwile, w których pan Bärensprung zdawał się być dręczony wyrzutami sumienia. Żądał bowiem od sądu, żeby Rewit w celu wysłuchania go został odprowadzony do więzienia policyjnego. Chciał on mu w ten sposób bardzo prawdopodobnie dopomódz do ucieczki, ale zarazem sprawę tę na korzyść własną wyzyskać. Lecz sąd nie przystał na propozycyą.

„Tak jest Panowie, pomimo że tylu urzędników —

jako pan Puttkammer, pan Mirbach, pan Lebbin, pan Bärensprung, pan Niederstetter, pan sekretarz Stolzenberg, pan sekretarz prezydyalny Langwand, a nawet pan instygator Knebel i inni, pomiędzy nimi garbarz Günther (jeden z nich rychlój, drugi późnój) wiedzieli, jak się rzecz ma z rozpuszczaniem proklamacji, i z innymi rzeczami, o których była mowa, a które Rewitowi na karb policzono, pomimo że ci wszyscy o skazaniu jego się dowiedzieli, żaden z nich żadnego nie uczynił kroku, ażeby tój krzywdzie rządzonej Rewitowi zaradzonóm zostało.

„Panowie! Dalój, byłato prowokacya ludności polskiej przeciwko sobie; gdvż przez gazety rozszerzona wiadomość, że część ludności polskiej zamysła wygładzić duchowieństwo i szlachtę, która to wiadomość przez uwięzienie Rewita zdawała się być potwierdzoną, wiadomość ta była w stanie, wywołać pomiędzy rozmaitemi klasami ludności polskiej poróżnienie. Włósciborski, na którym takowe podejrzenie ciążyło, utracił wszystkich prawie odbiorców swego towaru. I któż winien jego nieszczęścia? Pan Baerensprung i Post.

„Postępowanie pana Baerensprunga wykazuje się przez to jeszcze daleko gorszym, że o obecności Rewita i jego działaniu już od kilku tygodni wiedział, a nie uwięził go, jeżeli w ogóle uwięzić go miał zamiar. Dla czego więc Rewit nie został aresztowanym? Chciano spróbować, czy nie będzie gdziekolwiek przyjęty z upodobaniem z swemi agitacyami, aby potóm dostarczyć dowodów na spisek zmyślony. Tak jest; wiecież Panowie, kiedy nareszcie Rewit został aresztowanym? Aresztowano go dwa dni przed wy-

borami posłów, na których to wyborach pan Baerensprung jako kandydat wystąpił. A więc d. 20 kazał aresztować Rewita, d. 21 Włościborskiego i tak dalej szło na tempo. Dnia 22 wystąpił potem jako kandydat na wyborach poselskich, lecz pomimo tego jednak nie przeszedł.

(Wielka wesołość.)

„Tak jest, Panowie, w systemie tym zawarta jest także prowokacya przeciw ludności niemieckiej. Przypomnieć sobie można, że w W. Księstwie Niemcy z Polakami żyli w zgodzie i wszystkim to jest wiadomą, że wzajemne ścierania rozpoczęły się dopiero z systemem germanizującym i z tymże urosły, do czego ciągle uciemiężenia Polaków coraz więcej dodawały podniety.

„Ale mieszkańcy niemieccy zniechęcili się równie serdecznie, jak Polacy, do systemu, od rządu przyjętego. Byłbym w stanie okazać Panom dostateczne na to dowody z listów prywatnych pisanych przez Niemców. System ten prowadzi nawet do prowokowania sądów. W Prusiech, gdzie sądy tak wysoko stoją, gdzie stan sędziego tak jest uważany, ośmielają się urzędnicy, i to urzędnicy policyjni, fałszywie raportować i fałszywe materiały sądowi przedkładać! Ograniczam się na wskazaniu akt śledczych naprzeciw Rewitowi i akt śledztwa dyscyplinarnego naprzeciw Niederstetterowi.

„Jestto, mniemam, jedna z największych zakat, jeźli wolno użyć tego wyrazu! Tak jest, Panowie, tym sposobem nawet przełożone władze zostają naprowadzane na błędne wyobrażenia o stósunkach W. Księstwa i prowokowane do środków, któreby przy

znajomości prawdziwego położenia rzeczy może za niestósowne uznać. Bywa to osiągnięciem za pomocą sprawozdań i przedłożenia dowodów własnego utworu i własnej fabrykacji. W ogóle władze państwa pruskiego zmylone bywają w sposób niczem nie dający się usprawiedliwić. Pan Baerensprung bowiem redaguje poczęści sam, po części każe redagować osobie, która listy do Londynu pisywała, sprawozdania, które drukowane pod nazwą „doniesień poufnych“ do rozmaitych władz wszystkich prowincyi przesyłane bywają. Wielom z szanownych członków téj izby powinny te poufne doniesienia być znane; i ja mam wiązkę takowych pod ręką.

(Pokazując wolumen druków.)

„Cóż więc pisze pan Baerensprung w tych poufnych doniesieniach? Głównie tam opracowanym bywa materyał, jakiego mu dostarcza jego korespondencya prowadzona z związkiem rewolucyjnym w Londynie. I tak pisze pomiędzy innemi w „poufném doniesieniu“ z października 1859 r. pod 8.

„Komitety kumunistyczny w Londynie, od którego wyszło wezwanie do zorganizowania powstania w Królestwie Polskim z d. 23 maja 1858 r., prowadzi dalej, jak to widać z objawów przy zdarzonych okolicznościach, niespracowanie swojej agitacyą zmierzającą do tego celu i t. d.“

„Nie nadmieniał jednakże przytém, że on i wspólnicy jego jedyni w Poznańskim są, którzy z komitetem rewolucyjnym korespondują. Lecz, Panowie, to sięga jeszcze o wiele dalej, i tak n. p. w zeszycie z maja 1859 r. przytoczonym został manifest rewolucyjny, który poznański komitet główny, to jest po-

licya, w Londynie zamówiła, a nawet pieniądze na druk przesłała, jako dowód spisku w W. Ks. Poznańskim, i odwołując się do tego powiedziano, że znowu pisma rewolucyjne w kraju są rozpuszczane. Tych pism jednakże nikt nie widział, prócz komitetu głównego, wyższych urzędników i tych władz, którym one przesłane zostały. Korzystano z tej wiadomości dla gazet i trzasku narobiono, że znowu pisma rewolucyjne bywają rozpuszczane i niespokojny duch pomiędzy Polakami się objawia.

„Wina tego przypisaną jest w tymże zeszycie nawet wysokiej izbie, że nam Polakom nie zakazuje przekładać naszych skarg, przez co wielkie szkody płyną dla W. Ks. Poznańskiego, a nawet brak kredytu ztąd wyrasta!

(Wesołość.)

„Panowie! Zapewne sobie przypomnicie, że w roku zeszłym podczas dyskusji nad wnioskiem Bentkowskiego rozdzielano w tej izbie drukowaną petycją, wprawdzie między niektórymi tylko członków, my Polacy n. p. jej nie otrzymaliśmy. Kto był autorem tej petycji? Znowu ta osoba, która była autorem listów, Post, i jak się wnioskować godzi, wedle informacji Bärensprunga i t. d. Kto zbierał podpisy? Najczynniejszym ze wszystkich był już wymieniony garbarz Günther, który głównie załatwiał podobne interesa dla pana Puttkammera i dla drugich panów i który służy celom policyjnym, za co, jak to wiadomo, nawzajem używa drobnych korzyści i dowodami łaski się cieszy, i tak ma to szczęście, że przy dostawach drzewa, drzewo jego o 10 procent więcej siły ogrzewającej posiada.

(Wielka wesołość.)

„Człowiek ten zbierał podpisy, notabene bez ceremonii za pomocą prawdziwych urzędników policyjnych; w rzeczy samój nie robiono przy tém wielkich ceremonii.

(Wesołość.)

„W petycyi téj chwalony jest bardzo system administracyjny w W. Ks. Poznańskim i objawione życzenie, ażeby nie przedsiębrano żadnych zmian, ani co do rzeczy, ani téż co do osób,

(Wesołość.)

„ażeby system zachowano przedewszystkiém, ponieważ wyłącznie ten jest w stanie, tłumić ciągłe dążności rewolucyjne.

(Deputow. baron Vincke [z Hagen]: Teraz téż już Pan przestań! [Wielka wesołość.]

„Ależ kiedy jeszcze nie można!

(Wesołość.)

„Radbym na tém zakończył, atoli są jeszcze nader ważne momenta, o których przynajmniej wzmiankę uczynić należy. Nie miano sobie za skrupuł przedłożyć nawet J. Kr. Wysokości Księciu Rejentowi listów Mazziniego, jakoby w Poznańskim przejętych. Co się zaś tyczy zaniesionój również w roku zeszłym przez deputacyą z W. Ks. Poznańskiego do J. Kr. Wysokości Księcia Rejenta petycyi, o której, równie jak o przytoczonój poprzednio petycyi, jako o dowodzie słusznych obaw ze strony mieszkańców niemieckich z powodu tak nazwanych agitacji posłów polskich, w „poufnych doniesieniach“ pana Baerensprunga z maja r. 1859 jest wzmianka, to i w tym razie szczególny zdarzył się przypadek.

Skrypt drukowany, z którym petycja do pewnych osób ku zbieraniu podpisów rozesłaną była, podpisało pięć osób, pomiędzy temi przytoczony już wyżej garbarz Günther, którego podpis dość wyraźną jest źródła wskazówką, i właściciel dóbr Beuther; atoli tenże oświadczył mi, że skryptu tego nie podpisał, ani też nikogo do podpisania nie upoważnił, z którego to oświadczenia wszelki użytek zrobić mi pozwolił.

„Wszakże i na tém wszystkim w końcu nie po-przestano, owszem excytowano i prowokowano nawet rządy zagraniczne. Wiadomo mi, że do rąk ministra policyi w Petersburgu, księcia Dołgorukiego, doszły listy komitetu głównego poznańskiego, tj. policyi, wystósowane do związku rewolucyjnego w Londynie; jakim sposobem tamże doszły, tego zaiste nie wiem.

„Na tém, Panowie, skończyłem część pierwszą mego wywodu, i tuszę sobie, że systemu prowokacyi dowiodł. Pozwólcie mi przejść w kilku słowach do części drugiej, tj. do sposobu, w jaki śledztwo dyscyplinarne prowadzonym było. Pierwój przecież pozwólcie mi Panowie kilka minut wypocząć, bom bardzo znużony.

(Mówca opuszcza mównicę na kilka minut dla wytchnienia, a powróciwszy tak mówi dalej.)

„Panowie! Przedewszystkiém winienem Was przeprosić za to, że Was może nużę, ale sądzę, że wykazawszy raz zasadnie system, który się u nas zagnieździł, system ministra, po którym spadek ciężko jeszcze dolega ministerstwo dzisiejsze, system, który za ministerstwa Westphalena do punktu kulminacyjnego doszedł, sądzę iż przynajmniej już w téj Izbie

nie będziemy w przykrój konieczności molestowania Was pojedynczemi skargami i zażaleniami. Bo zaiste, szczerze Wam to powiadam, nam samym daleko jest przykrzejszą skargi nasze przed Was wytaczać, aniżeli Wam takowych słuchać. Jest to nieprzyjemne i bolesne uczucie, w skargach się rozwozić.

(Głos: do rzeczy!)

„Przechodzę do rzeczy! Przypominacie sobie Panowie, przeszłoroczną moję interpelacyą, w której, jak sobie tuszę, dostatecznych do wykrycia prawdy dostarczyłem dowodów, kiedy nawet jeden z najznakomitszych członków oświadczył mi, że więcej dowiedziałem, aniżeliby sobie był życzył. Pomimo to do żadnego nie przyszło rezultatu. Dla czego? Oto dla tego, że dyplomatyczna relacya, jak ją ułożono i tu odczytano, i jak ją za główną podstawę postępowania sądowi dyscyplinarnemu przedłożono, nie prawdziwe fakta zawiera. Niektóre z nich przytoczyć muszę. Powiedziano w niej, że formaty naśladowanych proklamacyi nierówne są z oryginałem, i że też nie miano zamiaru zrobienia ich równemi. Oto jest londyńska, a tu oto poznańska, jedna przystaje do drugiej; a pomimo to utrzymuje relacya, że format jest różny, że londyńska jest w oktawce, a poznańska w ćwiartce. Obiedwie przecież mają równy format ćwiartkowy. Prawda, że po obcięciu próżnych brzegów u jednej lub drugiej, co wtedy praktykowano, kiedy kilka egzemplarzy jednemu posyłano, jak np. Wolniewiczowi, format zmniejsza się i staje się oktawką. Wspomniano następnie z wielkim przyciskiem, iż jednemu z urzędników sądowych prze-

słaną została z Londynu taka proklamacya, i że tenże wzbraniał się prawdę wyjawić.

„Panowie! W tym dyplomatycznym dokumencie, to jest w saméjże relacyi, zachodzą sprzeczności co do téj okoliczności, gdyż z początku powiedziano, iż odbierający wręczył proklamacyą naczelnemu prezesowi, dalej zaś, że takową zniszczył, sądząc iż w ten sposób powinności swojej uczynił zadosyć. Cała ta sprawa atoli tak się miała: list zawierający proklamacyą, przybyły pocztą do Inowrocławia pod adresem Jasińskiego, najprzód wręczony został żydowi tegoż imienia, który go otworzywszy, zwrócił pocztę, poczem list ten doręczony został dyetaryuszowi biurowemu Jasińskiemu, który w przytomności komisarza policyi Frankiewicza zniszczył proklamacye w nim zawarte.

„Nie rozumiem, dla czego do téj okoliczności tak wielką przywiązywano wagę. Następnie zbijano twierdzenie, którego bynajmniej nie postawiłem, jakoby drukarnia była zakupiła osobne czcionki.

„Głównym zaś fałszem jest to, iż podług relacyi p. Niederstetter bez wiedzy i zezwolenia swego przełożonego, rozpuszczał te proklamacye. Nietylko z wiedzą i za zezwoleniem bezpośredniego przełożonego swojego, p. Bärensprunga, lecz z wiedzą panów Puttkammera, Lebbina, Mirbacha, a nawet instygatora Knebla, Niederstetter zatrudniał się rozsyłaniem, i to za wyraźnym rozkazem najbliższego przełożonego swojego, p. Bärensprunga. Panowie! Jakżeż teraz prowadzono śledztwo dyscyplinarne? Tak jest, na zewnątrz, pozornie, na seryo, gdyż słuchano tych, o których twierdziłem, i

odebrali proklamacye; w niektórych nawet przypadkach znacznie im dokuczano przy słuchaniu, jak np. bratu mojemu, a p. Kutzner nawet za to, że mianował komedyą śledztwo dyscyplinarne, kryminalnie karany został. Lecz czy słuchano choćby jednego z urzędników? Ani jednego! Pana Bärensprunga wezwano tylko do urzędowego zeznania, ale nie do zeznania na urzędową przysięgę. Zkąd to pochodzi? Dowiedziałem się od ludzi wysokie zajmujących stanowiska, co zresztą powszechnie jest wiadomą, iż Niederstetter w terminie audyencyjnym zdał deklaracye, które nietylko sprzeciwiały się wprost dawniejszym czynnościom, lecz, gdyby się okazały prawdziwe, musiały sprawie całej nadać odmienny kierunek.

„Cóż przecież spowodowało tajnego radcę pana Noah, reprezentującego instygatora do zaprotestowania przeciw zbieraniu dowodów na deklaracye Niederstetera? Nie jestże w Prusach obowiązkiem instygatora reprezentować prawo i powagę państwa? To jest w Prusach zadaniem instygatorów; nie są oni jedynie instygatorami na wzór instygatorów francuskich. Następnie, Panowie, dla czego nie słuchano wcale drukarzy, aby wyjaśnić cel i zamiary? Ograniczono się na podaniu za cel rozpuszczania, że takowe jedynie służyło do robienia poszukiwań. Lecz jakież to poszukiwania? Do czegoż miały doprowadzić? Twierdzono wprawdzie, iż proklamacye posłane być miały tylko pewnym osobom — zaprawdę, rzecz niepojęta! — w terminie audyencyjnym pewnie prawda wyszła na jaw, to jest, iż proklamacye miały być rozesłane, jakoż i rozesłane zostały

osobom, o których można było przypuszczać, że się do nich zastósują — a zatem po prostu, aby prowokować.

„Ze względu na to co teraz powiedziałem, trzeba mi raz jeszcze wspomnieć o liście p. Bärensprunga przeczytanym przezemnie. Słyszeliście, Panowie, iż pan Bärensprung pisze, że mu pomiędzy innymi tajny radzca pan Noah zaręczył, że „śledztwo dyscyplinarne będzie jedynie czczą formą.“

„Tajny radzca pan Noah reprezentował przecież także urząd instygatora!

„Nie byłoz obowiązkiem instygatoryi, punktu tego bliżej śledzić i dokładniej rozważyć? Nie byłoz potém jój obowiązkiem, wysledzić podczas śledztwa, gdzie się podziały te 400 egzemplarzy? Powiem Panom, gdzie się podziały. Posłano część do Królestwa Polskiego, aby je tamże rozdać, a 20 egzemplarzy naczelny prezes posłał do margrabiego Paulucci, naczelnika policyi w Warszawie. Ale powiedziano przytém, iż to nie są oryginały, tylko facsimilia. Szczeńciem policya warszawska znajduje się w pewniejszych ręku. Jak wiadomo, margrabia Paulucc nie wierzy pierwszój lepszój denuncyacyi.

„Panowie! Nie jest-że to prowokacya, która nie tylko przeciw nam w W. Księstwie Poznańskim, ale przeciw w s z y s t k i m naszym polskim ziomkom jest wymierzoną? Skoro los nasz, nieszczęście nasze takie jeszcze środki przeciw nam wywołują, nie dziwujcie się, jeżeli z zakrwawioném sercem przed Wami stawamy i skargi nasze przed Was wytaczamy. Dzięki niebu, iż obecnie mając przed sobą ministerstwo, które ze wyobraza prawo i sprawiedliwość, zupełnie

dufamy, dzięki niebu, że teraz spodziewać się możemy, iż nie będziemy nadal zmuszeni wytaczać tak wzruszających i oburzających zażaleń. Tój samój sprawiedliwości i mądrości, której poseł berliński (pan Duncker) żądał tutaj dla Prus, domagamy się także dla nas Polaków, i mamy nadzieję, iż raz na zawsze zostaniemy uwolnieni od tego przykrego zadania, aby tutaj jedynie zanaszać skargi i zażalenia. Postępowanie, którego się względem nas dotąd trzymano miało głębsze źródła, aniżeli Panom tu wyłożyłem; widocznie bowiem służyło ono polityce i dyplomacyi, ponieważ, jak to wykazałem, sięgało ono po za granice daństwa pruskiego. Mamy być raz na zawsze nieszczęśliwymi. Szukajcie w ministerstwie Manteuffla, a znajdziecie zapewne wyjaśnienie!

„Kończę wynurzając nadzieję, iż po raz drugi nie będę potrzebował wstępować na mównicę z podobnymi oskarżeniami.“

„Minister spraw wewnętrznych, hrabia Schwerin: „Jeżeli regulamin izby przepisuje, iż interpelacye do ministerstwa wystósowane, winny być poprzednio takowemu przedłożone, zanim w izbie odczytane zostaną, i jeżeli następnie przepisuje, że uzasadnienie takich interpelacyi nastąpić ma bezpośrednio przed odpowiedzią na nie, zdaje mi się, iż z tego wypada, że ministerstwo, jak to wypływa z natury rzeczy, nie może jeszcze odpowiadać na takie nowe fakta, które dopiero w chwili przed odpowiedzią doszły do wiadomości ministerstwa.

(Bardzo słusznie!)

„Rozumie się samo z siebie, iż na interpelacyą wystósowaną do ministerstwa, można tylko odpo-

wiedzieć po naradzie ministerstwa odbytej nad takową, i za tém właśnie idzie, iż na wszystkie te oskarżenia, które pan preopinant co dopiero wytoczył, odpowiedzi dać nie mogę. Ograniczam się na odpowiedzi, która poprzednio ustanowioną została, i to jedno tylko jeszcze nadmienię: Gdyby fakta, które pan preopinant przytoczył, były wszystkie prawdziwemi, gdyby był w stanie poprzeć je dowodami czego bynajmniej nie uczynił, dziwię się dla czego ich nie złożył w ręce instygatora, i dla czego czekał dotąd, aby takowe z téj mównicy poruszyć. Dopiero, gdyby mógł twierdzić, iż rząd podniósł spór jurysdykcyjny, lub też przeszkodził instygatorowi w dalszém ściganiu sprawy, wtenczas dopiero byłby czas, wytaczania tutaj z mównicy tego rodzaju oskarżeń. Nie uczynił tego, i dla tego muszę w téj chwili wszystkie te oskarżenia uważać za nieudowodnione. W jaki sposób przyszedł do nich, nie wiem; skoro nawet twierdzi, iż mu wiadomo o tém, co się zdarzyć miało na posiedzeniu sądu dyscyplinarnego, powtarzam, że nie wiem, z kąd wszystkich tych faktów się dowiedział. Wprawdzie domyślam się tego widziawszy w jego ręku znajdujący się list prezydenta policji w Poznaniu, który tenże do urzędnika téjże władzy miał być napisać. Powtarzam, że to mnie naprowadza na domysł co do źródła, z którego deputowany czerpał swoją wiadomość. Wszakże w téj chwili niczém więcej jak tylko domysłem to być może, pozostaje przecież przy tém, że twierdzenia i oskarżenia mówcy powiększłej części albo wszystkie jeszcze nie są udowodnione.

„Przechodzę teraz do odpowiedzi na samą interpelacyą.

(czyta:)

„„Odwołując się w odpowiedzi na interpelacyą deputowanego pana Niegolewskiego na to, co poprzednik mój w urzędzie na dawniejszą interpelacyą na 35tém posiedzeniu przeszłej sesji kazał oświadczyć, z czego się już pokazuje, że w postępowaniu władz prowincyi poznańskiej bynajmniej nie idzie o system prowokacyjny, lubo postępowanie tychże ze strony rządu państwa nie zawsze pochwalaném być mogło, oświadczam w związku z tą deklaracyą co następuje:

„„Faktem jest udowodnionym, że proklamacya komitetu rewolucyjnego z dnia 23 maja r. 1858 w pewnej liczbie egzemplarzy z Londynu do prowincyi poznańskiej rozesłaną została. Jeden z tych egzemplarzy oddano naczelnemu prezesowi Puttkammerowi, a ten widział się spowodowanym pewną liczbę egzemplarzy równymi czcionkami i w równym formacie kazać przedrukować, celem rozdania ich pomiędzy władze prowincjonalne, jako téż pomiędzy stósowne instancje po za granicami prowincyi, ażeby takowe rozpocząć mogły śledztwo co do źródła i rozpowszechniania tychże proklamacyi. Około 40 egzemplarzy otrzymało prezydium policyjne w Poznaniu. Tu dostały się one w ręce jednego w téjże władzy umieszczonego urzędnika, który z swój strony 20—30 egzemplarzy rozesał do pojedynczych osób w prowincyi, w kopertach i bez wszelkiego dodatku dla objaśnienia. Po-

nieważ przypuścić trzeba było, że tenże urzędnik, używając owych egzemplarzy w ten sposób, prawa urzędu swego przekroczył i dopuścił się przestępstwa służbowego, przeto rozpoczęto przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne, i równocześnie w urzędzie go zawieszono. Zapadł wyrok w pierwszej instancji król. sądu dyscyplinarnego; wyrokiem tym z dnia 10 marca r. b. uwolniony został obżalowany od skargi żądającej jego dymisji, ponieważ sąd dyscyplinarny w postępku tegoż urzędnika prowokacji do zbrodni i w ogóle karygodnego przestępstwa służbowego dopatrzeć nie mógł. Dalsza decyzja instancji wyższej jeszcze nie nastąpiła, w każdym przecieŜ razie rząd nie będzie uważał za stósowną urzędnika tegoż zatrudniać dłuŜej przy prezydium policyjnym w Poznaniu. Czy w postępku tym leŜy *causa criminalis*, to nie naleŜy do sądu władz administracyjnych.

„JeŜeli w tém, co się rzekło, pierwsza część interpelacji odpowiedź znajduje, to rząd stanu na drugie pytanie: „jakie dalsze kroki ministerjum przedsięwzięło lub przedsięwziąć zamysła“ odpowiedzieć nie moŜe, gdyż ani tego z interesem państwa pogodzić, ani téŜ względem pana interpelanta obowiązany się być nie widzi, publicznie składać deklaracje, jaki sposób uŜycia naleŜnej sobie władzy dyscyplinarnej względem podwładnych urzędników krajowych, uważa za stósowny i poŜyteczny. — JeŜeli zaś

„3. postawione zostało pytanie: „czyby mini-

steryum nie zechciało uważać za stósowną, przedsięwziąć kroki w tym celu, aby krzywda zrażona Algemonowi Rewitowi naprawioną została“ i jeśli w uzasadnieniu, pytanie to poprzedzającym, osoba ta wystawiona jest jako ofiara systemu prowokacyjnego w prowincyi poznańskiej; to rząd nie może uznać że istnieją słuszne powody, dla których skazanie tegoż należałoby uważać w związku ze środkami, jakie prowincjonalne władze administracyjne w interesie bezpieczeństwa publicznego za konieczne uznały, a tém mniej ze środkami, o których dziś mowa.

„Wedle wyroku sądu stanu z d. 5 listopada r. z., ślifierz szkła Jakób Majewski, który pod zmyślonym nazwiskiem Algemona Rewita do prowincyi poznańskiej przybył i tamże dn. 20 grudnia 1858 pod okolicznościami bardzo obciążającymi u garncarza Wincentego Macudzińskiego był aresztowanym, skutkiem oskarżenia instygatoryi rządowej o postęпки przygotowujące czyn zbrodniczy, skazany został na dwa lata do domu poprawy, a jak widać z zasad wyroku — już to z zeznań obżałowanego, już to z zeznań świadków słuchanych — sędzia przyjął, że tenże jako emisaryusz londyńskiego klubu rewolucyjnego przybył do Poznania, ażeby mianowicie lud wiejski buntować. Samo się przez się rozumie, że przeciw temu wyrokowi sądowemu rząd na korzyść skazanego żadnych kroków uczynić nie może, będzie to raczej jego rzeczą

uczynić to, co za dobre dla siebie uważać będzie.““

Marszałek izby: „Po téj odpowiedzi interpelacya jest załatwiona. Udzielam głos posłowi Niegolewskiemu do porządku obrad.“

Poseł Niegolewski: „Pozwalam sobie oświadczyć, że wszystkie przezemnie pokazane dokumenta oryginalne, do których się odwołałem, złożę na stole wysokiéj izby dla tych, którzyby je przejrzeć chcieli, że zarazem za wszystko, com powiedział.....“

Marszałek izby: „Wywód ten będący osobistą tylko wzmianką, nie jest już dozwolony regu-
minem.“

Na tém skończyła się interpelacya p. Niegolewskiego w izbie poselskiéj.



